

Duża Scena os. Teatralne 34



Dyrektor: Jerzy Fedorowicz

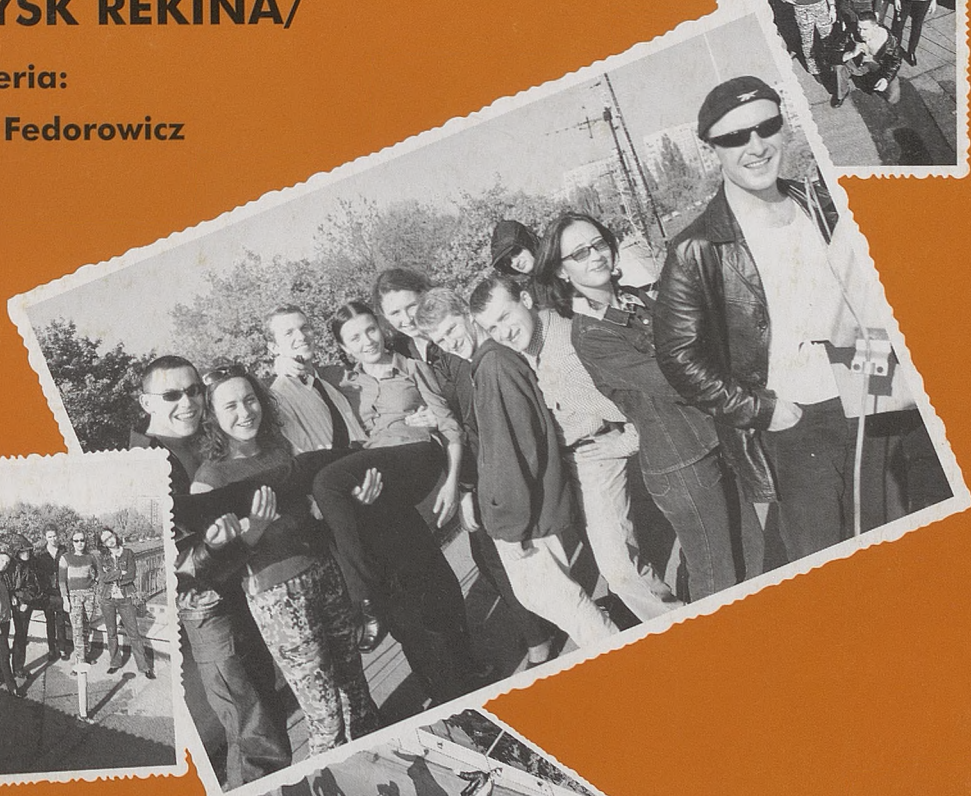
Philip Ridley

SPARKLESHARK

/BŁYSK REKINA/

reżyseria:

Jerzy Fedorowicz



Polska brapremiera

Duża Scena; Osiedle Teatralne 34

Motto:

Nie użyjemy broni

Nie użyjemy bomb

Użyjemy naszych rozumów

Z piosenki zespołu

PULP pt. „Mis-Shapes”



Dyrektor
Jerzy Fedorowicz

Philip Ridley



Urodził się w Londynie w East End, gdzie nadal mieszka i pracuje. Studiował malarstwo w szkole St. Martin School of Art. Napisał trzy nowele dla dorosłych: *Crocodilia* (1988), *In the Eyes of Mr Fury* (1989) i *Flamingoes in Orbit* (1990); trzy sztuki dla radia: *October Scars the Skin* (1989), *The Aquarium of Coincidences* (1989)

i *Shambolic Rainbow* (1991); siedem nowel dla dzieci: *Mercedes Ice* (1994), *Dacota of the White Flats* (1989), *Krindlekrax* (1991), *Zinder Zunder* (1998). Laureat nagrody Smarties Prize for Children's Fictions i W.H. Smith Mind-Boggling Books Award za teksty: *Meteorite Spoon* (1994), *Kaspar in the Glitter* (1994). Za *Scribbleboy* (1997) otrzymał nagrodę Whitbread Best Childrens Novels (najlepsza nowela dla dzieci); dwie sztuki dla młodzieży: *The Hooligan's Shampoo* (1995) i *Dreamboat Zing* (1996).

Jego sztuki teatralne to: *The Pitchfork Disney* (1991), *The Forest Clock in the Universe* (1992), które zdobyły nagrodę na Meyer Whithworth Prize. Otrzymał również Time Out Award i dwie nagrody krytyków: Critics'Circle i Evening Standard Theatre Award dla najbardziej obiecującego pisarza sztuk. Dwie sztuki teatralne dla młodzieży zostały zrealizowane w Londynie: *Sparkleshark* w Royal National Theatre w 1997 i *Fairytaheart*, w Hampstead Theatre w 1998.

Philip Ridley napisał kilka scenariuszy filmowych pt. *The Universe of Dermot Finn* z roku 1988 (Nagroda Evening Standard British Film of the Year). Za debiut reżyserski *The Reflecting Skin* (1990) otrzymał 11 nagród międzynarodowych, a „Los Angeles Times” ogłosił go jednym z najlepszych filmów 1991 roku. Drugi film wg. scenariusza i w reżyserii Ridley'a - *The Passion of Darkly Noon* (1995) zdobył nagrodę za najlepszą reżyserię na Porto Film Festival. Utwory Philipa Ridley'a przetłumaczono na ponad szesnaście języków.

Historia

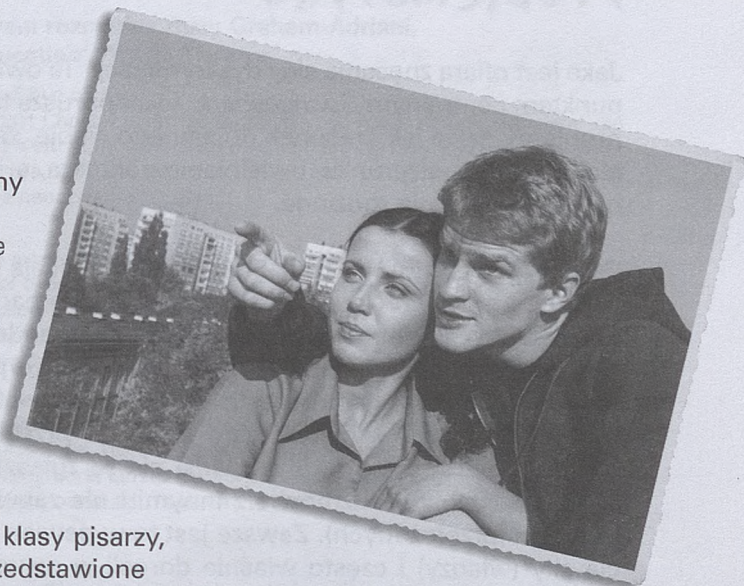
Sparkleshark Philipa Ridley'a został zamówiony przez Royal National Theatre w 1996 roku dla BT National Connections. Sztuka ta jest jedną z dwunastu nowych i ekscytujących sztuk światowej klasy pisarzy, które zostały przedstawione przez 150 teatrów młodzieżowych

w całej Wielkiej Brytanii.

Cały projekt zakończył się w czasie letniego festiwalu w Royal National Theatre, kiedy to wystawiono wszystkie sztuki.

Sparkleshark przygotowany przez Lyric Youth Theatre z Belfastu pokazano w Olivier na zakończenie festiwalu.

Przedstawienie zakończyło się owacją na stojąco.



Problematyka

Jake jest ofiarą znęcania się i dyskryminacji. Te dwa zagadnienia są punktem centralnym *Sparkleshark*. Tekst porusza także inne ważne problemy, takie jak szacunek do samego siebie, zaufanie i tworzenie własnego wizerunku, uwielbianie bohatera, orientacja seksualna i trudne relacje rodzinne.

W kontekście sztuki Russell, Buzz i Speed znęcają się fizycznie nad Jakiem, natomiast Natasha i Carol znęcają się nad nim werbalnie. Z kolei Russell znęca się nad Buzzem i Speedem. W szkołach (i w naszym społeczeństwie) znęcanie się może przybierać różne formy i mieć całą gamę często długotrwałych efektów. Może to być jednorazowy wypadek albo kilka, na przestrzeni dłuższego okresu czasu. Często takie wypadki nie są zgłaszane przez ofiary, a są dokonywane w zмовie z innymi i nie zauważane przez nauczycieli (przełożonych). Zawsze jest to w pewien sposób nadużycie siły (władzy) i często właśnie dorośli w największym stopniu znęcają się nad dziećmi.

Spróbuj odpowiedzieć na następujące pytania:

1. Co to jest znęcanie się. Czy ktokolwiek ma prawo znęcać się nad innymi?
2. Co czyni z kogoś ofiarę? Co powoduje, że ludzie znęcają się nad innymi?
3. Co konkretna osoba może zrobić, żeby uniknąć bycia ofiarą znęcania się?
4. Co konkretna osoba może zrobić, żeby pomóc innym uniknąć znęcania się nad nimi?
5. Co dzieje się w szkole, w której jedni znęcają się nad innymi?
6. Co szkoły mogą zrobić, żeby zaprzestać znęcania się? Czy ci, którzy się znęcają to zawsze uczniowie?

(Na podstawie programu do spektaklu *Sparkleshark* zrealizowanego w Royal National Theatre, Londyn 1997)

Sparkleshark

Z Philipem Ridleyem rozmawia Suzy Graham-Adriani,
producent NT Education's Youth Theatre

SGA: *Zawsze chciałeś być pisarzem?*

PR: Tak. Po stokroć tak! Chociaż -mówiąc szczerze - być może słowo „chciałem” nie jest właściwe. Ja po prostu zajmowałem się pisaniem lub też przynajmniej opowiadaniem historii. Było to dla mnie coś tak naturalnego jak... oddychanie. Opowiadałem historie zanim jeszcze nauczyłem się pisać.

SGA: *To znaczy?*

PR: Mam młodszego ode mnie o trzy lata brata. Ma na imię Tony. Urodziliśmy się i dorastaliśmy w Benthnal Green, w samym środku londyńskiego East Endu. Jako dzieci mieliśmy wspólny pokój. Tak się składa, że Tony był najbardziej nerwowym dzieckiem jakie można sobie tylko wyobrazić. Wszystkiego się bał. Mam wymienić ci kilka rzeczy, które napawały go strachem?

SGA: *Chętnie posłucham.*

PR: Unoszący się w powietrzu kurz! - No, naprawdę! Wiesz, chodzi o sytuacje kiedy patrzysz na smugę światła, którą rzuca słońce lub księżyc i widzisz jak mienią się w niej unoszące się cząsteczki kurzu. On po prostu zalewał się łzami wskazując na lśniący kurz i szlochając powtarzał: To duch! To duch!” Bał się także odgłosów telewizora zza ściany.

SGA: *Żartujesz!*

PR: Nie. Telewizor sąsiadów doprowadzał go do tego. To samo powodowały zimne poszewki na poduszki.

SGA: *Zimne poszewki?*

PR: A także odgłos mojego oddechu!

SGA: *To musiało być trudne, jeśli mieszkaliście w jednym pokoju.*

PR: Dokładnie! I stąd się wzięło opowiadanie historii.

SGA: *To znaczy?*

PR: Każdej nocy, kiedy kładliśmy się do łóżka, mój brat zaczynał... no po prostu bał się i szlochał. Kurz w powietrzu, telewizor za ścianą, mój oddech, zimne poszewki na poduszki - wkrótce zamieniły się w ludzki wrak. Tak więc, żeby go uspokoić, zacząłem opowiadać historie. Po prostu wymyślałem je na poczekaniu.

SGA: *O czym one były?*

PR: Przede wszystkim dotyczyły mieszkańców naszej ulicy. Mówiłem: „Znasz pana Jonesa ze sklepika na rogu? Minionego wieczoru widziałem jak ulicą szedł jego kot Ziggy. Ziggy dotarł aż do tych olbrzymich nieużytków. I wiesz co? Było tam pięćdziesiąt innych kotów. A Ziggy kroczył przez ten tłum kotów i... i to wszystko. Już zaczynałem kolejną opowieść. Nigdy na początku nie wiedziałem o czym będzie dana historia. Nigdy też nie wiedziałem dokąd mnie zaprowadzi i jak się skończy. W wielu przypadkach opowieści te nie miały czegoś takiego jak zakończenie. Ciągnęły się z nocy na noc - jak telenowela albo coś w tym stylu. I - tak jak wspominałem - zawierały mnóstwo elementów, które otaczały mnie w codziennym życiu: śmietniki, wieżowce, osiedla, spalone samochody i zwykłe życie na East Endzie.

SGA: *Na tym więc polegało opowiadanie historii, zanim byłeś w stanie jeszcze je pisać.*

PR: Tak. Tym niemniej pisałem historie, zanim jeszcze nauczyłem się pisać słowa.

SGA: Czy mógłbyś to także wyjaśnić?

PR: Rysowałem obrazki. Jak tylko byłem dość duży - na kilka lat zanim umiałem pisać jakiegokolwiek słowa - siadałem w swoim foteliku i bawiałem małe rysunki, przy pomocy których opowiadałem historie; mały ludzik z zapalek, ptaki i potwory, olbrzymie krokodyle z milionami zębów. Te historyjki przypominały egipskie hieroglify. Wiesz o co chodzi? Coś jak rysunki w piramidach.

Moji rodzice wciąż mają większość z tych pierwszych historyjek obrazkowych. Są ich setki. Moja mama i tato mają zdjęcie jak siedzę w foteliku - w wieku około osiemnastu miesięcy - i zapisuję jedną ze swoich opowieści. I.. wiesz co, powinnaś zobaczyć moje zmarszczone czoło! Byłem taki poważny. Taki napięty. Nigdy byś nie podejrzewała, że takie małe dziecko może się tak intensywnie koncentrować.

SGA: A więc, kiedy poszedłeś do szkoły, byłeś jak Jake - chłopiec, który w „Sparkleshark”, chce zostać pisarzem?

PR: O, tak. Jake to ja. Nie ma co do tego wątpliwości. W szkole fascynowały mnie dwie rzeczy - te same, które fascynują mnie do tej pory - pisanie i rysowanie. Pamiętam, że jako jedyny w klasie miałem takie zainteresowania. W tornistrze zawsze nosiłem jakąś książkę, którą czytałem. Żaden z moich przyjaciół - powinienem raczej powiedzieć „kolegów” - nie rozumiał też, dlaczego tak bardzo lubiłem czytać. Robili sobie ze mnie żarty i mówili... no, nieprzyjemne rzeczy.

SGA: Znęcali się nad tobą?

PR: Obawiam się, że tak.

SGA: Jak się wtedy czułeś?

PR: Okropnie. Czasami nie byłem w stanie wybrać się do szkoły. Dzieci nie lubiły mnie, bo byłem od nich inny. Zamiast doceniać i cieszyć się z tego, że jestem inny, oni... no cóż, zamieniali moje życie w piekło. Po dziś dzień mam koszmary związane ze znęcaniem się nade mną. Znęcanie się nad kimś jest chyba czymś najbardziej podłym i tchórzliwym na świecie.

SGA: Nie mówisz o tym nauczycielom albo rodzicom?

PR: Powinienem to zrobić, wiem. Ale wtedy nie było to takie łatwe. Nikt wówczas nie poruszał tematu znęcania się w szkole. To była jedna z tych rzeczy, które nie miały prawa się zdarzyć. W obecnych czasach sytuacja oczywiście wygląda lepiej. Jeśli ktokolwiek jest nękanym, musi o tym jak najszybciej komuś powiedzieć.

SGA: Ale ty musiałeś to znosić?

PR: Tak.

SGA: Czy tak jak Jake, chowałeś się za koszami na śmieci?

PR: Tak. Byłem zbyt wystraszony, żeby przyłączyć się do czegokolwiek, co odbywało się na boisku. A jeśli już spróbowałem, nigdy nie dawano mi spokoju. Dlatego, tak jak Jake, ukrywałem się pomiędzy śmierdzącymi kubłami na śmieci. Pisałem historie i rysowałem, wyobrażając sobie jak by to było, gdybym miał miliony przyjaciół. Gdybym był popularny. Gdybym zdobył decydującego gola w szkolnych rozgrywkach i każdy nazywałby mnie „bohaterem”! Tak, marzyłem o tym. Pisałem na ten temat opowiadania.



SGA: *Jake'owi też pomagały jego opowiadania.*

PR: Dokładnie!

SGA: *Czy tak jak Jake pisałeś także bajki?*

PR: Tak. Mnóstwo. Zawsze uwielbiałem bajki. I wkładały się one do historii, które opowiadałem swojemu bratu. Tak więc były one mieszanką wschodnio-londyńskiego realizmu i baśniowej fantastyki.

SGA: *Właśnie z tego słyną twoje opowiadania dla dzieci.*

PR: Tak mi się wydaje. W sumie nie mam w sobie świadomości uprawiania określonego stylu. Dokładniej mówiąc, nie próbuję pisać w jakiś konkretny sposób. Po prostu chwytam za wypełnione czarnym atramentem pióro i piszę w zeszyte formatu A4 w linię. To coś takiego jak sen. Nie można, kładąc się spać, założyć sobie, że przyśni się coś konkretnego. To się po prostu staje. Podobnie jest z pisaniem.

SGA: *Co w takim razie wywiera na ciebie wpływ - oprócz wschodniego Londynu i bajek?*

PR: Hm... Głównie komiksy. Jako dziecko bardzo poważnie chorowałem na astmę. Czasami miesiącami leżałem w łóżku bez przerwy. Niekiedy lądowałem w namiocie tlenowym, co sprawiało, że czułem się mocno odizolowany od świata. Spoglądałem na świat przez taflę zamglonego plastiku. A ponieważ nie miałem zbyt wielu przyjaciół, niezbyt często mnie odwiedzano. Od popadnięcia w obłąd do reszty uratowały mnie komiksy o nadludziach - to one dotrzymywały mi towarzystwa.

SGA: *A konkretnie, które?*

PR: Te o X-Menach! Moje ulubione! Każdy numer czytałem wiele razy w kółko. Po prostu je uwielbiałem. X-Meni byli mutantami. Byli całkowicie odmienni od innych. A ja ze swoją astmą i zamiłowaniem do książek czułem się dokładnie w taki sam sposób. O, jak bardzo chciałem się przytęczyć do X-Menów. Czasami budziłem się w nocy płacząc z rozpaczy, że nie jestem częścią takiej drużyny. Niekiedy widywałem ich w snach. Rozmawiałem z nimi. Gdy cofam się w myślach, mogę ujrzeć wszystkich X-Menów siedzących na skraju mojego łóżka; pijemy Colę, zjadamy herbatniki i opowiadam im o wszystkich swoich kłopotach. Byli dla mnie tak rzeczywisci jak... Tak jak ty teraz. Cyklopi, Angel, Iceman... To byli moi przyjaciele.

SGA: *I jak to wpłynęło na twoje pisarstwo?*

PR: Warto wymienić dwie rzeczy. Po pierwsze, dzięki temu moje pisarstwo stało się bardzo wizualne. Wiele ludzi określa je jako „filmowe”. Opowiadania komiksowe mają bardzo szybki przebieg, a czasami całe fragmenty narracji zastępowane są wyłącznie przez ilustracje. Sądzę także, że szybkość z jaką pracuję i moje zamiłowanie do ilustracji wywodzi się z czytania komiksów. Po drugie zainteresowałem się sposobem w jaki oddziałuje połączenie słów i ilustracji. To bardzo trudno wyjaśnić... ale kiedy spoglądamy na książkę, są chwile kiedy słowa same w sobie są wydrukowane w bardzo poruszający sposób.

SGA: *Tak jak pod koniec Zinder Zunder?*

PR: Dokładnie! W miarę jak stepowanie Maxa staje się coraz bardziej żywotowe, wygląd strony staje się... no po prostu zwariowany. Wszędzie widać różnej wielkości ślady stepowania. Stosuję ten sam środek także w innych książkach, na przykład w *Meteorite Spoon* i *Scribbleboy*. Sądzę, że na tym polega szczególnie wpływ tych cudownych komiksów, które czytałem jako chłopiec.

SGA: *Bailey Silk w „Scribbleboy” czyta komiksy.*

PR: To prawda.

SGA: *A więc Bailey to ty, Philip?*

PR: W pewnym sensie wszystkie główne postaci to ja. Lub też reprezentują one

przynajmniej pewne aspekty mojej osobowości. Bailey to ja. Max to ja. Mercedes (z *Mercedes Ice*). Dakota (z *Dakota on the White Flats*). Ruskin (z *Krindlekrax*). Filly to ja (z *Meteorite Spoon*). Kasper (z *Kasper in the Glitter*). A także - jak już wspominałem - Jake. Z wielu względów on najbardziej jest do mnie podobny.

SGA: *A co z innymi postaciami ze „Sparkleshark”? Czy mają one odpowiedniki w rzeczywistości?*

PR: Wydaje mi się, że wzorowane są na prawdziwych typach ludzkich. W każdej szkole jest ktoś taki jak Russ. Albo Natasha. Sądzę, że bardzo łatwo rozpoznać te typy. Wiem, że nie zabrakło ich w mojej szkole. Oczywiście starałem się podczas pisania sztuki, by sprawiali wrażenie prawdziwych ludzi. Chciałem by nie przypominali wycinanek z tektury lecz byli tak wielowymiarowi i rzeczywisti jak to tylko możliwe. Wszystkie postaci w *Sparkleshark* mają swoje problemy i lęki z którymi chcą się uporać: czy chodzi o samotność i poczucie niezrozumienia w przypadku Jake, czy też o poczucie Buzza i Speeda, że nie posiadają żadnej indywidualności, czy też - tak jak w przypadku Russa - który ma trudności z komunikowaniem jakichkolwiek prawdziwych uczuć.

SGA: *Komunikowanie się jest jednym z najważniejszych tematów tej sztuki?*

PR: Tak, komunikowanie się i społeczeństwo.

SGA: *I stąd też talerz anteny satelitarnej?*

PR: Tak mi się wydaje.

SGA: *To było celowe?*

PR: Sądzę, że było to celowe po tym jak już się stało. Rozumiesz, o co mi chodzi?

SGA: *...Nie.*

PR: Widzisz, kiedy piszesz, wprowadzasz się w rodzaj emocjonalnego snu. I po prostu piszesz, mając nadzieję, że wszystkie obrazy i symbole stworzą jakąś całość. W przypadku anteny satelitarnej, jej pomysł wziął się stąd... po prostu, chodziło o to żeby znaleźć Polly jakiś pretekst do znalezienia się na dachu. To była zasadnicza sprawa w całej sztuce i zarazem mój największy problem. Wiemy, że Jake wyszedł na dach, by pisać. Ale po co miał tam wchodzić ktokolwiek inny? Męczyło mnie to tygodniami. Aż tu pewnego dnia, przez okno swojej łazienki zobaczyłem... wieżowiec na końcu ulicy i antenę satelitarną przy oknie sąsiada.

Problem został rozwiązany. Polly wchodzi na dach, żeby dostać się do zepsutej anteny. Oczywiście gdy już się tam znajdzie, wszystko zgrabnie się uклада w całość; za Polly przychodzi Natasha (której brat Polly, Finn, powiedział, że właśnie tam wyszła) a za Natashą podąża Carol. Następnie Carroll woła na górę Russa, za którym zjawiają się Buzz, Speed i w końcu Shane.

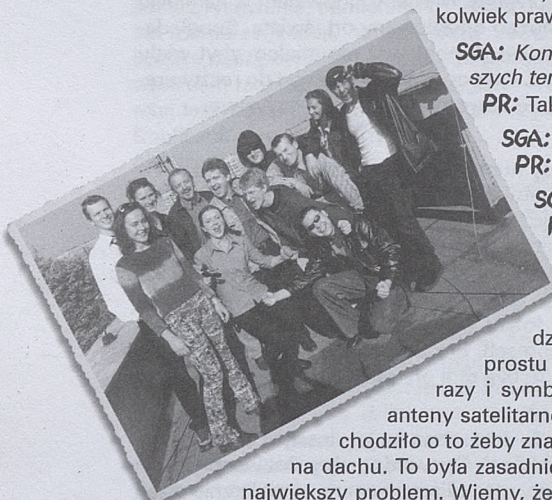
SGA: *I kiedy się tam już znajdują, omal nie dochodzi do aktu przemocy?*

PR: Tak. Speed i Buzz - podżegani przez Russa - zaczynają bić Jake'a.

SGA: *A on ich powstrzymuje, rozbudzając ich zainteresowanie swoim opowiadaniem.*

PR: *Tak właściwie to Polly rozpoczyna opowieść. Następnie Natasha i Carol. I to one, nikt inny, w pierwszej chwili łapią na tę przynętę Buzza i Speeda.*

SGA: *A sposób w jaki dziewczęta omotują historią chłopców jest wielce interesujący...*



PR: Tak, to przemoc. A przynajmniej pełne okrucieństwa opisy; świnie, które pożerają głowy i tym podobne rzeczy. Jest tu także coś na temat presji wywieranej przez otoczenie. Na przykład Carol opowiada historię - przynajmniej częściowo - po to by udobruchać Natashę. A Russ - pomimo swoich protestów - daje się jej unieść, bo tak mu powiedział Shane.

SGA: Shane to bardzo tajemnicza postać - taki trochę poeta...

PR: W rzeczy samej. Shane to bardzo mroczny poeta. Dlatego właśnie tak łatwo i instynktownie poddaje się opowiadaniu Jake'a. Potrafi współodczuwać ból jaki doznaje Jake i jednocześnie rozumie niemożność jego wyrażenia.

SGA: Dlatego, bo sam cierpi podobnie?

PR: Tak. Odczuwa ból, którego nie jest w stanie wyrazić.

SGA: Chodzi o coś pomiędzy nim a Natashą?

PR: Tak, Suzy.

SGA: W miarę rozwoju sztuki, relacja pomiędzy Shanem a Natashą staje się napędową siłą dramatu.

PR: W pewnym sensie tak.

SGA: Dlaczego?

PR: Nie wiem.

SGA: Czy wiesz o czym naprawdę jest historia pomiędzy Shanem a Natashą? Nie wynika to jasno z tekstu.

PR: Wydaje mi się, że to jest jasne, tylko nie jest to wyartykułowane. Pozostawiam to widzowi - jeśli zechce tylko o tym pomyśleć. Niektórzy będą chcieli to oglądać dla czystej przyjemności podążania za opowieścią. Młodszy widzowie znajdą coś dla siebie...

Starsi wychwycą - i będą ich bawić - inne rzeczy. W zasadzie jest to podstawa dobrego dramatu. Jeśli daną sztukę ogląda sto osób, powinno zaistnieć sto różnych interpretacji. Dla każdego widza powinna ona oznaczać co innego.

SGA: Zakończenie sztuki... jest pozytywne czy negatywne?

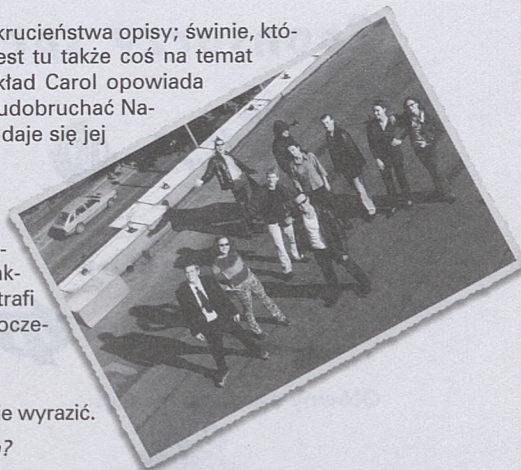
PR: Co masz na myśli?

SGA: Wszystkie postaci po zakończeniu opowiadania wykonują „salut Błyskoszczękiego”. Czy pozostaną przyjaciółmi?

PR: Oto zasadnicze pytanie: „Co stało się potem?”. Sztuka opowiada o jednym szczególnie popołudniu, w którym ta właśnie grupa ludzi spróbowała ze sobą rozmawiać - a co ważniejsze, wysłuchać się nawzajem. Jednak jedno wyjątkowe popołudnie nie trwa wiecznie. Tak więc kto wie? Czy następnego dnia Jake będzie się chował za kublami na śmieci? Czy Russ znowu go będzie bił?

SGA: I co o tym sądzisz?

PR: To moja tajemnica.



(tłum. Piotr Beluch)

Sponsorzy spektaklu:

Złoty:

**Huta
im. Tadeusza
Sendzimiry S.A.
w Krakowie**



Srebrny:



oraz



TELEKOMUNIKACJA POLSKA S.A.



MOSTOSTAL KRAKÓW S.A.



Główny sponsor teatru:



PHILIP MORRIS POLAND

Przyjaciół teatru:

**Huta
im. Tadeusza
Sendzimiry S.A.
w Krakowie**



Mecenas teatru:

Rafineria Trzebinia SA



z-ca dyrektora ds. administracyjno technicznych: Zenon Rogala; **kierownik muzyczny:** Krzysztof Sz wajgier; **sekretarz literacki:** Anna Wierzchowska-Woźniak; **koordynacja pracy artystycznej:** Sylwia Salwińska; **specjalista d.s. promocji i reklamy:** Ewa Zawalska; **kierownik organizacji widowni:** Włodzimierz Brodecki; **kierownik techniczny:** Zenon Maciak; **akustyka:** Krzysztof Kuligowski, Piotr Sobański; **oświetlenie:** Krzysztof Sysło, Jan Krawczyk; **brygadier sceny:** Ryszard Świstak; **rekwizytor:** Zdzisław Kowzuń; **kier. pracowni krawieckiej męskiej:** Antoni Folfasiński; **charakteryzacja:** Lidia Jargosz-Poręba; **garderobiane:** Anna Szulia, Anna Kalemba; **prace modelatorskie i malarskie:** Witold Krawczyk, Agnieszka Lizoń; **pracownia krawiecka damska:** Maria Marcinkowska, Danuta Szkarłat; **pracownia perukarska:** Elwira Jargosz, Lidia Jargosz-Poręba; **prace tapicerskie:** Stanisław Kasprzyk; **prace stolarskie:** Tomasz Istrati; **pracownia modniarska:** Ewa Englert-Sanakiewicz; **prace ślusarskie:** Edward Dyrda

**Sprzedaż i rezerwacja biletów: Organizacja Widowni
czynna od poniedziałku do piątku w godzinach 9⁰⁰ - 16⁰⁰
tel./fax (012) 643 71 01, 644 27 66**

**Kasa czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałku od godziny 16⁰⁰ - 18⁰⁰
lub do rozpoczęcia spektaklu, w niedziele i święta dwie godziny
przed spektaklem tel. (012) 644 27 66**

redakcja programu: Anna Wierzchowska-Woźniak; **zdjęcia:** Łukasz Woźniak;
skład i opracowanie graficzne: Agencja Reklamowa logic s.c.

Teatr Ludowy

os. Teatralne 34

tel./fax (012) 644 32 26

e-mail: ludowy@teatry.pl; www.teatry.art.pl/ludowy



W repertuarze Teatru Ludowego:

Duża Scena:

Kraków, Osiedle Teatralne 34

William Shakespeare

Macbeth

reż. Jerzy Stuhr

William Shakespeare

Wesołe Kumoszki

z Windsoru

reż. Jerzy Stuhr

Mark Twain

Przygody

Tomka Sawyera

reż. Jan Szurmiej

Andrzej Zator

Jaś i Małgosia

reż. Jacek Medwecki

Stanisław Wyspiański

Wesele

reż. Adam Sroka

Philip Ridley

Sparkleshark

reż. Jerzy Fedorowicz

Scena Pod Ratuszem:

Kraków, Rynek Główny 1

Eric Bogosian

Sex, Prochy, Rock&Roll

reż. Tomasz Obara

Symfoniczna

wazelina 1917

reż. Łukasz Czuj

Perły kabaretu

Mariana Hemara

reż. Janusz Szydłowski

George & Ira Gershwin

reż. Jan Szurmiej

Robin Hawdon

Wieczór kawalerski

reż. Janusz Szydłowski

Nicky Silver

Pterodactyle

reż. Piotr Chołodziński

Sławomir Mrożek

Krawiec

reż. Tomasz Wysocki

Scena Nurt:

Osiedle Teatralne 23

Inka Dowlasz

Toksyczni Rodzice

reż. Inka Dowlasz

Inka Dowlasz

Bici biją

reż. Inka Dowlasz